666

Napisana przez Stanisława Ignacego Witkiewicza w roku 1927 „Matka", dzięki Leonidasowi Dudarewowi-Ossetyńskiemu, przejdzie do historii teatru w USA. W ub. roku uhonorowana została ośmioma nagrodami, które corocznie przyznaje się, na wzór filmowych „Oscarów" za wybitne osiągnięcia teatralne prezentowane na scenach amerykańskich.

Wiesław Mrówczyński

NASZ CZŁOWIEK W HOLLYWOOD

Twórcę tej inscenizacji poznałem 8 lat temu, kiedy w czasie filmowo-reporterskiej podróży dookoła świata znalazłem się w Kalifornii.

W Hollywood zatrzymałem się przy ul. Holly Driver — wijącej się przez dzielnicę zamieszkaną przez ludzi filmu — u Polaka, niezapomnianego pana Stefana Pasternackiego, przez wiele lat pracującego również dla filmu. Przygotowywał oprawę muzyczną wielu utworów. Wspomnę, że polscy muzycy mieli tu w swoim czasie ogromne wzięcie, czego dowodem niech będzie „Oscar", którego otrzymał Bronisław Kaper za muzykę do filmu „Lili".

Pasternacki, jako rześki 70-letni staruszek, wybudował sobie własnym sumptem drewniany dom, który — jak to tam jest w zwyczaju — miał swoją nazwę. Jaką mógł otrzymać ten tchnący na wskroś polskością dom? Oczywiście — „U Piasta"!

Pasternacki kolekcjonował płyty i nuty, pamiątki z Polski, polskie malarstwo. W światku wielkich pieniędzy, wielkiego biznesu stworzył oazę, gdzie mówiło się, śpiewało i grało po polsku. Uczestniczyłem m. in. w zebraniach grupy zapaleńców pragnących wprowadzić na estrady kalifornijskie muzykę Karola Szymanowskiego. Właśnie na takie zebranie przybył któregoś dnia wysoki, efektowny, elegancko ubrany starszy pan. Wyróżniała go siwa czupryna i takaż długa broda. Nienaganną polszczyzną przedstawił się: Leonidas Dudarew-Ossetyński. Ten Polak, wywodzący swój rodowód od kaukaskich książąt, mieszka w Ameryce od wielu dziesiątków lat.

i wszyscy chcą robić karierę. Ale szkoła Ossetyńskiego była i jest nietypowa. Miała służyć przede wszystkim kształtowaniu osobowości człowieka.

Miałem okazję w Hollywood przyglądać się i filmować zajęcia „u konkurencji". Swoje studio założył m. in. znany polski tancerz, choreograf, Stefan Wenta. Szkoła Wenty nie różniła się niczym od dziesiątków podobnych, głośno reklamowanych we wszystkich środkach masowego przekazu. Mimo że zawsze pełna chętnych nauki tańca uczniów.

Studio Ossetyńskiego jest jedno i niepowtarzalne. Studiują w nim różni dziwni ludzie: dentyści, robotnicy, urzędnicy. Uczą się bardziej z miłości do sztuki, niż dla pieniędzy. Dziwacy. Nietypowe są także metody, jakimi mają dochodzić do aktorstwa. Ossetyński uczy sprawności fizycznej i filozofii. Filmowałem ćwiczenia, których celem było przezwyciężenie strachu. Równocześnie była to nauka jakiejś kaskaderskiej sprawności; trzeba było np. saltem w tył przeskoczyć przez krzesło. Nie chodziło przy tym tylko o sztuczkę, ale bardziej o zdobycie specyficznej kondycji fizycznej, pozwalającej na dowolne eksperymenty z własnym ciałem.

Te lekcje robiły wielkie wrażenie. Ossetyński swoją metodę opracował po latach wieloletnich studiów nad dziełami wielkich i znanych reformatorów teatru światowego.

Jak dobra była i jest ta szkoła — zaświadcza wielka kariera współpracującej z nią Stefci Federkiewicz, znanej w świecie filmowym pod nazwiskiem Stefania

Leonidas Ossetyński w scenie zbiorowej z „Matki" Witkacego.

sador polskiej kultury w Stanach Zjednoczonych zasługuje, jak mało kto, na wdzięczną pamięć w naszym kraju. Dobrą okazję po temu stwarza przedsięwzięcie teatralne, którego był niedawno animatorem. Po raz pierwszy w Ame-

Wiesław Mrówczyński

NASZ CZŁOWIEK W HOLLYWOOD

Miał w życiu wiele zawodów i po trosze wszystkie je — po siedemdziesiątce — nadal uprawia! Ossetyński jest malarzem, ale także aktorem, reżyserem, pedagogiem, literatem, publicystą teatralnym. Drzemie ponadto w nim dusza społecznika. Przez pewien czas pełnił funkcję prezesa Towarzystwa Kulturalnego im. Heleny Modrzejewskiej.

W Hollywood założył szkołę — studia aktorskie, placówkę niezwykle pożyteczną w mieście, w którym wszyscy żyją z filmu Powers. Także u nas z cieszącego się ogromnym powodzeniem serialu telewizyjnego „Waszyngton za zamkniętymi drzwiami" i filmu „Ucieczka na Atenę", w którym partnerem Stefanii był sam „Święty" i agent 007, czyli Roger Moore.

Stefania Powers parę lat temu przyjechała do Polski na festiwal „Polki" (tej tańczonej!) i została już w prasie polskiej dokładnie opisana.

Dużo mniej wie natomiast polski czytelnik o Leonidasie Ossetyńskim, a ten prawdziwy ambaryce wystawił sztukę Witkacego — „Matka". W środku Hollywood i po angielsku. „Matka" trafiła w ręce reżysera, który zadbał o dobre tłumaczenie, zrozumiał tekst i zawierzył autorowi. Stworzył widowisko interesujące, drapieżne, miejscami pełne seksu, nie naruszając treści filozoficzno-intelektualnych...

Orgia kokainowa; w środku John Boyle jako Leon w sztuce Witkacego.

Wszystkie te komplementy to lapidarny skrót recenzji, jakie po premierze na początku bieżącego roku ukazały się w kalifornijskich gazetach.

Do roli tytułowej Ossetyński zaangażował Barbarę Krafftównę. Był to wielki akt odwagi zarówno reżysera jak i aktorki. Krafftówna bowiem miała grać po angielsku w teatrze z amerykańskimi aktorami, faktycznie nie znając angielskiego!

Eksperyment się udał. Mając w swoim studiu zdolnych aktorów, Ossetyński wprowadził ich w filozoficzno-metafizyczno-groteskowo-absurdalny świat Witkacowskich bohaterów, zmuszając do odbierania go z całą powagą. W rezultacie powstał spektakl niezwykły, pełen zaskakujących pomysłów, jak np. doskonała w ruchu, barwna w świetle i kostiumach, scena orgii kokainowej. Krótko mówiąc był to spektakl wielki.

Na dorocznym konkursie teatralnym pod egidą czołowego tygodnika „Drama-Logue", fundatora nagród na wzór Oscarów, spośród 774 sztuk wystawionych w 1983 roku w teatrach całej Kalifornii, do finału zakwalifikowano tylko 35. W tej grupie wyróżnionych „Production-Awards" najwięcej nagród zdobyła „Matka" — dziesięć w 8 kategoriach: Ossetyński za produkcję i reżyserię, Daniel Gerould i C. S. Durer za tłumaczenie, Barbara Krafftówna, Anasstasja Stakis i John Boyle za kreacje ról matki, Zofii i Leona, Tomasz Osiński za scenografię. A poza tym: za charakteryzację, opracowanie dźwiękowe.

Dyplomy i nagrody wręczone zostały z wielką pompą w Variety Arts Centre w Los Angeles w obecności tysiąca sław artystycznego świata, m. in. Jacka Lemmona i Petera Ustinova.

Teraz zespół Ossetyńskiego wyruszył na artystyczny objazd z „Matką" i podbój kalifornijskich scen.

Barbara Krafftówna wyjechała do USA na pół roku, by wrócić po dłuższym okresie. O swoich wrażeniach i niecodziennej przygodzie artystycznej — zapewne najlepiej opowie sama. Tymczasem niestrudzony Leonidas Ossetyński planuje już nowe przedsięwzięcie z Witkacym „w roli głównej". Pragnie wystawić „Wariata i zakonnicę".

Ossetyński zadziwia wigorem. Maluje, pisze i inscenizuje, uczy. Ostatnio nawet przyjął rolę w filmie. Zagrał — jakże by inaczej — Polaka wirtuoza, czy też kompozytora... Oddaje się także kolejnej pasji: pogłębianiu wiedzy o teatrze. Kolekcjonuje polskie książki poświęcone teatrowi, recenzuje je, prowadzi ożywioną korespondencję na ten temat. Żyje Polską i dla Polski. Po śmierci Stefana Pasternackiego, jest już jednym z ostatnich bezinteresownych ambasadorów polskości w Hollywood.

W jednym tylko zwolnił tempo. Z szybkiego sportowego Triumfa przesiadł się na dostojnego Dodge'a-Automatic...